

# Kowalski, Lech

---

## Z Podlasia na Berlin : (historia formowania 1 Samodzielnej Brygady Moździerzy)

---

Szkice Podlaskie 4, 62-78

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LECH KOWALSKI

## Z Podlasia na Berlin

### (Historia formowania 1 Samodzielnej Brygady Moździerzy)

Historia artyleryjskiego związku taktycznego Wojska Polskiego, jakim była 1 Samodzielna Brygada Moździerzy, jest pod wieloma względami nietypowa. Po pierwsze, brygada była jedynym tego rodzaju związkiem bojowym w Wojsku Polskim w okresie II wojny światowej. Istniały co prawda tego typu pododdziały moździerzy, ale nie było drugiej brygady, w której by skupiono pod jednym dowództwem 144 moździerze kalibru 120 mm. Brygady takie były rzadkością także w Armii Sowieckiej. Wśród frontów radzieckich, walczących na ziemiach polskich, było ich w sumie siedem (nie licząc 1 SBM): jedna w 8 Armii Gwardii 1 Frontu Białoruskiego, po jednej w 65 i 70 Armii 2 Frontu Ukraińskiego i po dwie w 3 Armii Gwardii i 13 Armii 1 Frontu Ukraińskiego<sup>1</sup>. W wojskach niemieckich tej wielkości artyleryjskich związków taktycznych w ogóle się nie spotykało. Zyskały jednak uznanie Wehrmachtu, który, wzorując się na radzieckich moździerzach (pierwotnie wzoru 1938), wprowadził u siebie w 1942 r. specjalne bataliony moździerzy kalibru 119,1 mm<sup>2</sup>.

Po drugie, jak się okazało w przyszłości, wspomniana brygada była również jedynym związkiem taktycznym, który cały swój szlak bojowy — poprzez Pomorze Zachodnie aż po Berlin i Łabę — przeszedł w składzie wojsk sowieckich, początkowo we współdziałaniu z 3 Armią Uderzeniową, później z 47 Armią, by u schyłku wojny, 4 maja 1945 r. przejść częścią swych sił na krótko we współdziałanie z 1 Armią Wojska Polskiego. Krótko mówiąc, po sformowaniu na ziemi podlaskiej brygada wyszła ze składu artyleryjskich związków taktycznych Wojska Polskiego i znalazła się wśród związków Armii Sowieckiej — ze wszystkimi konsekwencjami tego stanu rzeczy.

Historia i szlak bojowy brygady zasługują na pogłębione badania historyczne nad stanem zawiązywania się tego, co przyjęto nazywać w propagandzie sojuszem polsko-sowieckim, czy też braterstwem broni. Moje spostrzeżenia jednoznacznie

wskazują, że geneza tego sojuszu — na przykładzie 1 SBM daleka jest od stereotypów dotychczas nam aplikowanych przez propagandę czasów PRL.

1 Samodzielna Brygada Moździerzy została utworzona na podstawie założeń normatywno-etatowych sowieckiej artylerii. Przydatność tego typu brygad została potwierdzona w czasie działań bojowych w różnorodnych warunkach na froncie sowiecko-niemieckim. Ponieważ w polskich siłach zbrojnych nie było większych tradycji tego rodzaju artylerii oraz brakowało rodzinnych specjalistów wszelkich umiejętności przyszło nam nabywać od przedstawicieli Armii Sowieckiej.

Na pierwszą wzmiankę o brygadzie natrafiamy w Dyrektywie Naczelnego Dowództwa Armii Sowieckiej do Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego w sprawie organizacji Sztabu Frontu WP i 2 Armii WP. W punkcie 6 tej dyrektywy z 13 VIII 1944 r. znajdujemy taki zapis: „Sformować brygadę moździerzy według etatu jak załącznik nr 8, ze zmianami według załącznika nr 9, w ogólnej ilości 2 629 ludzi. Rejon formowania Siedlce. Termin formowania do 15 września 1944 r.”<sup>3</sup>. Efektem tych wspólnych ustaleń był rozkaz nr 8 Naczelnego Dowódcy WP z 20 VIII 1944 r., w którym stwierdzono, że w skład nowo formowanych jednostek artylerii wchodzi: „1 samodzielna brygada moździerzy, załącznik nr 8, miejsce postoju Siedlce”<sup>4</sup>. Jak z powyższego wynika, cała istota zapisu, zawarta w sowieckiej dyrektywie i polskim rozkazie, w zasadzie sprowadza się do trzech obligatoryjnych określeń: podania terminu sformowania brygady, miejsca jej dyslokacji i etatu osobowego.

Siedlce w których dowództwo 1 Frontu Białoruskiego zainstalowało stanowisko dowodzenia oraz rozlokowało jednostki zabezpieczenia dowodzenia frontem były wówczas częściowo zniszczone, pozbawione elektryczności i wody. Budynki większe i w lepszym stanie technicznym zostały zajęte przez wojska sowieckie. Urządzono w nich węzły łączności i stanowiska dowodzenia poszczególnych rodzajów służb frontu oraz szpitale wojskowe<sup>5</sup>. W tym też czasie do miasta zaczęły napływać pierwsze grupy rekonesansowe Wojska Polskiego, które przygotowywały w okolicznych miejscowościach rejonu na garnizony mających się tu formować oddziałów 8 DP z 2 Armii WP. W samym mieście i w okolicy rozpoczęto organizowanie składów centralnych i magazynów Wojska Polskiego. Na początku września zaczęły też napływać pierwsze transporty ze sprzętem bojowym. Siedlce z wolna stawały się miastem frontowym.

Na tle dokonujących się tu zdarzeń, siedlecka Rejonowa Komenda Uzupełnień prezentowała się bardzo skromnie. W niepozornym budynku tuż przy sowieckim szpitalu wojskowym borykała się z własnymi trudnościami i problemami. Placówka ta teoretycznie występowała w roli wojskowego administratora powiatu. Faktycznie jednak cała władza należała do stacjonującego tu dowództwa 1 Frontu Białoruskiego. Siedleckie RKU nie było partnerem do rozmów, co najwyżej wykonawcą. Jedynym środkiem do kontaktowania się z przedstawicielami lokalnej władzy (starostami, sołtysami, wójtami) był jednokonny zaprzęg. We wnętrzu budynku — ciasnym i brudnym, z częściowo podartymi plakatami na ścianach, z których część w czasach swej świetności propagowała ideę podjęcia służby w szeregach Wojska Polskiego

— krzżeli się oficerowie i podoficerowie mobilizacyjni. W znoszonych mundurach i nie zawsze całych butach, nadzorowali mobilizację poborowych z rejonu Siedlec, Białej Podlaskiej, Łukowa i Radzyna. Dodatkowo placówka była zobowiązana do udzielania pomocy zgłaszającym się dowódcom formowanych w okolicy jednostek Wojska Polskiego<sup>6</sup>.

4 IX 1944 r., do Siedlec przybyła grupa 22 oficerów sowieckich. Skierowani tu z Głównego Dowództwa Artylerii Armii Sowieckiej, po wstępnych rozmowach w Dowództwie Artylerii WP zgłosili się do siedleckiej RKU. Był tu punkt kontaktowy, w którym miano otrzymać niezbędne informacje na temat przyszłych garnizonów pułków brygady oraz mobilizacji poborowych. Ustalono wówczas sposób organizacji współpracy w przyszłości<sup>7</sup>.

Przybyli oficerowie stanowili grupę rozpoznawczą, która miała przystąpić do organizowania polskiej jednostki artylerii. Wśród nich byli: mjr Akima Asakow, pierwszy w historii szef sztabu brygady, mjr Paweł Timofiejew, szef zaopatrzenia artyleryjskiego brygady i kpt. Blacher Szaja, szef wydziału finansowego brygady. Wspólnie utworzyli pierwszy załżkowy skład sztabu brygady<sup>8</sup>. Pozostali utworzyli załżkowe stany poszczególnych pułków moździerzy wchodzących w skład 1 SBM.

Pierwszymi oficerami w 5 pułku moździerzy (pm) byli: mjr Danił Gusiew, dowódca pułku, mjr Jan Zagumienny, zastępa dowódcy pułku ds. liniowych, kpt. Michał Kornilow, kwatermistrz, por. Paweł Sitnikow, dowódca I dywizjonu, ppor. Oleg Orłow, szef sztabu I dywizjonu, oraz kpt. Sergiusz Kułakow, dowódca baterii i por. Konstanty Dwornikow, dowódca parku artyleryjskiego.

Trzon 8 pułku moździerzy utworzyli: kpt. Maksym Kostyriow, szef sztabu pułku, kpt. Jan Czernousow, dowódca I dywizjonu, mjr Arkadiusz Zacharow, dowódca II dywizjonu, por. Piotr Bobkow, szef sztabu dywizjonu oraz por. Igor Isanicew i por. Aleksy Zwonow, dowódcy baterii. Znacznie skromniejszy był pierwszy stan 10 pułku moździerzy. Pierwszymi oficerami pułku byli: mjr Łukasz Janowicz, szef sztabu pułku, kpt. Sergiusz Ładow, dowódca dywizjonu oraz kpt. Borys Andrejew, szef sztabu dywizjonu. Podobnie było w przypadku 11 pułku moździerzy. Załżek kadry oficerskiej stanowili: mjr Bazyli Tabuszniow, szef sztabu pułku, kpt. Dymitr Rak, dowódca dywizjonu i por. Anani Frołow, dowódca baterii.

Skład przybyłej 22-osobowej grupy był — z wojskowego punktu widzenia — niekorzystny. Brakowało zwłaszcza oficerów pionu kwatermistrzowskiego, którzy zajęli by się organizacją i urzędzeniem rejonów brygady. Taki stan rzeczy zaciążył w przyszłości na sprawności formowania poszczególnych pułków brygady. Był też powodem wielu nieporozumień w początkowym okresie powstawania brygady.

Tegoż 4 IX w Siedlcach do wspomnianej 22-osobowej grupy dołączyło dwóch nieznanych z nazwiska oficerów polskich i trzech podoficerów, których doraźnie delegowano do pomocy z Dowództwa Artylerii Wojska Polskiego. Niespodziewanie też dołączyła kilkusobowa grupa sowieckich oficerów i podoficerów, którzy już od kilku dni przebywali w Siedlcach, nie za bardzo orientując się, do których polskich jednostek formowanych w tej okolicy otrzymali przydziały służbowe.

Po połączeniu tych grup przystąpiono do pierwszych czynności organizacyjnych. W siedleckim RKU określono orientacyjnie rejony przyszłych garnizonów dla poszczególnych pułków brygady. Nawiązano kontakt z sowiecką komendanturą wojenną. Dzięki różnym zabiegom, wykorzystując powiązania koleżeńskie, pozyskano niezbędne do przetrwania wyposażenie żołnierskie. Wszystko to miało niewiele wspólnego z formowaniem brygady, raczej przypominało walkę o przeżycie i zabezpieczenie własnej egzystencji. Jeszcze przed wymarszem do rejonów dyslokacji wytypowano we własnym gronie osoby odpowiedzialne za konkretne sprawy organizacyjne i powołano komisję werbunkową. Rozkaz w tej sprawie podpisał p.o. dowódcy brygady mjr Asakow i szef sztabu mjr Janowicz. Jeszcze tego dnia w godzinach popołudniowych dołączył do grupy właściwy dowódca brygady, płk Wasyl Juryn, informując w rozkazie nr 3 o tym fakcie: „Z dniem dzisiejszym objąłem obowiązki dowódcy brygady i przystąpiłem do ich wykonywania”<sup>9</sup>. W godzinach wieczornych grupę wsparło jeszcze dwóch polskich lekarzy z pobliskiego szpitala polowego nr 36: Biankowski — oddelegowany na stanowisko lekarza brygady i Rosa — przydzielony na stanowisko starszego lekarza. Przybyli lekarze nie posiadali stopni wojskowych.

5 IX 1944 r. rano grupa rekonesansowa wyruszyła z Siedlec, pozostawiając w mieście kilkuosobową grupkę, która miała oczekiwać na pobliskiej stacji na transporty adresowane do brygady. Pozostali rozpoczęli marsz, mający trwać z przerwami 5 dni. Przemieszczająca się kolumna brygady nie prezentowała się okazale. Kilka naprędce zorganizowanych podwód chłopskich załadowanych najniezbędniejszym sprzętem — to było chwilowo wszystko, co posiadali. W maszerującej kolumnie znalazło się również kilku poborowych, których siedleckie RKU przydzieliło do brygady. W sumie przypominali raczej zagubiony oddział wojskowy, który w nieznaney okolicy poszukiwał macierzystej jednostki. Wobec mieszkańców okolicznych wiosek oficerowie sowieccy pozorowali polskie wojsko; szukano polskiej młodzieży celem wcielenia jej w późniejszym okresie do Armii Sowieckiej<sup>10</sup>.

Już w trakcie marszu — dzięki ustaleniom wypracowanym w RKU w Siedlcach i rozeznaniu w sytuacji delegowanych oficerów z Dowództwa Artylerii WP — wyszukiwano najodpowiedniejsze rejony nadające się na garnizony wojskowe. Pierwszym etapem po wyruszeniu z Siedlec były Kisielany Kuce, leżące w połowie drogi między Siedlcami a Mokobodami, w których zaplanowano siedzibę sztabu brygady. Mokobody były oddalone od Siedlec o około 16 km i najlepiej nadawały się na centrum dowodzenia brygadą. Wokół tej miejscowości planowano rozmieścić gwiazdźście poszczególne pułki moździerzy<sup>11</sup>. Jednak wiele najbliższej położonych wiosek nie nadawało się na garnizony pułkowe. Trzeba było decydować we własnym gronie, bowiem grupa nie posiadała żadnego kontaktu telefonicznego od chwili wymarszu. Na jakiegokolwiek podłączenie się do sowieckiej sieci frontowej wzbraniał komendant wojenny Siedlec, tłumacząc się nadmiernym obciążeniem sieci łączności frontu oraz zarządzeniem szefa łączności 1 FB.

Wyruszając z Kisielan Kuców grupa rekonesansowa pozostawiła w nich skład załazkowy 5 pm, który obrał tę miejscowość na garnizon pułkowy.

7 września grupa dotarła do miejscowości Osiny Górne. Była to niewielka osada położona z dala od traktów komunikacyjnych 5 km na północ od Kisielan. W tych dniach — między 7 a 9 września — od sztabu brygady odłączyły 8, 10 i 11 pm. Przybyła też nowa, kilkudziesięcioosobowa grupa oficerów sowieckich skierowanych do pełnienia służby w brygadzie<sup>12</sup>.

Od 9 września pułki brygady były już w swoich garnizonach. W Mokobodach rozlokował się sztab brygady i 11 pm. Kisielany Kuce pozostały garnizonem 5 pm i przybyłego tam 9 IX załazkowego stanu 13 parku artyleryjskiego. Również kwatermistrzostwo brygady ulokowało w Kisielanach swoje tabory z zaopatrzeniem. Z kolei 10 pm odmaszerował do Osin Dolnych, 8 pm wybrał Dmochy. Jak pokazała przyszłość, nie były to jeszcze ostateczne ustalenia. W sumie w początkowej fazie formowania pułki rozlokowały się w promieniu 21 km wokół Mokobod.

W nowych garnizonach trwały intensywne prace organizacyjne. Ekipy wojskowe zabiegały o każdą chałupę chłopską, szopę, budę, a zdarzało się, że i o domki letniskowe, w których planowano zakwaterować oficerów i żołnierzy. Jednak w miarę przybywania kolejnych grup zmobilizowanych żołnierzy okazało się, że bez kopania ziemianek się nie obejdzie. Brakowało pomieszczeń na kwatery żołnierskie, nie mówiąc o pomieszczeniach na magazyny, składy czy też sale szkoleniowe. Potrzebowano też dodatkowej przestrzeni na parki samochodowe i artyleryjskie. Taki stan rzeczy rozczarowywał przybyłych do brygady oficerów i żołnierzy, pozostawiał niesmak. W tych pierwszych dniach żołnierze częściej byli głodni niż syci. Przemieszczając się wśród siedleckich bezdroży, zdani byli na własną inwencję i zapobiegliwość, a walcząc o byt tracili pierwotny zapał i animusz, z jakim przystąpili do formowania brygady.

W tych okolicach po raz ostatni widziano polskich żołnierzy we wrześniu 1939 roku i chociaż widziano ich wycofujących się i pokonanych, to prezentowali się w opinii miejscowej ludności znacznie lepiej niż oficerowie i żołnierze brygady. Miejscowi stwierdzali: „z takimi to wojny nie wygramy”. Artylerzyści nie byli najlepszą wizytówką nowej władzy. Dodatkowo niepokój miejscowych wzbudzał fakt coraz tłumniejszego przybywania oficerów sowieckich. W systematycznie powiększającej się kadrze oficerskiej trudno było dostrzec oficerów polskich. Różnie to interpretowano, przeważnie niekorzystnie, zachowując dystans i wystrzegając się bliskich kontaktów<sup>13</sup>.

Miejscowości i najbliższe okolice, w których rozlokowały się pułki brygady, wyróżniały się korzystnie na tle pozostałej części powiatu siedleckiego. Mieszkańcy mogli pod względem świadomości narodowej, postaw i norm społeczno-obyczajowych imponować przybyłym. Tędy częściowo przebiegał pas wsi szlachty zagrodowej, ciągnący się od Parczewa ku północy, do powiatu węgrowskiego. Nie brakło jednak i takich, którzy na przednówku nie mieli chleba. Gospodarstwa były różne, jednak nie zabiegano o ziemię z ostatniej reformy. Ludność charakteryzowała się gorliwością

religijną, a autorytet Kościoła był ogromny. To właśnie Kościół w tym rejonie rozbudzał nastroje patriotyczne i wpływał na świadomość narodową. Okupant surowo egzekwował kontyngenty płodów rolnych, które z każdym kolejnym rokiem były wyższe, dokonywał akcji represyjnych za opieszale wywiązywanie się z realizacji zarządzeń i dekretów (doświadczyła tego m.in. gmina Dmochy). Pragnąc zapobiec spaleni całej gminy za niestawienie się na wywóz na roboty do Niemiec, 60 mieszkańców Mokobodów zgłosiło się dobrowolnie. Z Niwisk wywieziono 200 osób<sup>14</sup>.

Mokobody leżą w połowie drogi między Siedlcami i Węgrowem — tuż na zachód od arterii komunikacyjnej Siedlce—Sokołów Podlaski. Uliczki zbiegają się gwieździście w centrum, jak mawiali pierwsi przybyli tu poborowi — „ni to wieś ni to miasteczko, za duże na wieś, za małe na miasteczko”. Na obrzeżach, w kierunku na Osiny Górne, w niedużym budynku mieścił się sztab brygady. Mokobody zostały częściowo spalone — na krótko przed wyzwoleniem. Zabudowa była tu różna, począwszy od starych wałących się chat chłopskich po chaty murowane i zabudowania żydowskie. Ludność w przeważającej części zamożna, kontyngenty ustanowione przez nowe władze zdawała sumiennie i bez specjalnych uprzedzeń. Komentowano to jednak w swój sposób. Treść komentarzy możemy poznać z meldunku zastępcy dowódcy brygady ds. polityczno-wychowawczych, który pisze: „Miejscowa ludność problem kontyngentów ujmuje tak — stwierdzając — byli tamci (Niemcy) trzeba było zdawać i tym trzeba zdawać (władzy ludowej)”<sup>15</sup>.

Nadal też — zdaniem miejscowej ludności — przybyłe wojsko nie było Wojskiem Polskim, skoro, jak powszechnie twierdzono, „tyle w nim ruskich”. Na tym tle już w pierwszych dniach doszło do nieporozumień. Pośpiesznie zorganizowano serię spotkań z mieszkańcami — nie tylko Mokobodów — prezentując na spotkaniach przygotowany przez pion polityczny Wojska Polskiego specjalny referat pt. „Zjednoczone Wojsko Polskie”. Obecność kadr sowieckich w brygadzie tłumaczono trafiającym do przekonania argumentem, że nikt tak nie potrafi bić Niemców jak Rosjanie. Takim samym argumentem posługiwano się również wobec polskich żołnierzy wcielanych do brygady<sup>16</sup>.

Stosunek miejscowej ludności do organizującego się tu wojska był uzależniony od obciążeń, jakie nakładano na chłopów — korzystania z podwód chłopskich i przejmowania kolejnych chałup na kwatery żołnierskie. A w pierwszych dniach formowania brygady obciążenia były bardzo duże. Niemal wszystkie ładunki i przesyłki adresowane do brygady przewożono transportem chłopskim.

Łagodząco na wzajemne kontakty wpływała działalność księdza wikarego Koneckiego. Od początku wspierał on przybyłych tu żołnierzy i oficerów, przyjmując na kwatery na plebanii część żołnierzy z 11 pm, którym pomógł urządzić u siebie namiastkę koszar wojskowych, wydzielając pomieszczenia na izby żołnierskie, magazyny na broń, sprzęt i dla służby dyżurnej pułku<sup>17</sup>.

Jak wynika z akt pułkowych, pierwszymi polskimi żołnierzami zmobilizowanymi jeszcze w Siedlcach byli: Antoni Parol, Zygmunt Kowalewski, Tadeusz Truszczkowski

i Stanisław Mikulski. Najwcześniejszy rozkaz z 11 pm pochodzi z 14 września: „Z dniem dzisiejszym przystąpiłem do pełnienia obowiązków dowódcy pułku”. Podpisał mjr Andrzej Wierowkin. Z dniem tym — jak zaznaczono w kronice pułkowej — życie w pułku nabrało rozmachu i przyjęło formy bardziej zorganizowane<sup>18</sup>.

Między 22 a 25 września napłynęła do brygady główna fala sprzętu i uzbrojenia, średnio na pułk po: 36 moździerzów 120 mm, 440 karabinów, 33 rusznice przeciwpancerne, 165 granatów F-1, 280 RP-5 i 1425 pocisków moździerzowych. Z otrzymanej pierwszej partii 12 samochodów nie sposób było skorzystać, gdyż brakowało do nich benzyny<sup>19</sup>.

W trzeciej dekadzie września można było dostrzec, że Mokobody z wolna przekształcały się w garnizon. Przybywali kolejni mobilizowani poborowi, zdarzali się ochotnicy, nie brakowało i kobiet wcielanych do brygady. Rozmieszczone wewnątrz osady warty, a także czujki wystawione na rogatkach przy wlotach i wylotach do Mokobodów dopełniały żołnierskiego charakteru tej miejscowości. W Mokobodach — jak już wcześniej wspomniałem — rozlokował się również 11 pm. Na budynek sztabowy dowództwo pułku wybrało sporą wiejską chałupę. Budynek miał werandę od strony drogi i prezentował się okazalej niż budynek sztabowy dowództwa brygady. Część poborowych ulokowano na plebanii, część pomieścił dom ludowy, gdzie kwaterował 1 dywizjon pułku. W miarę przybywania kolejnych żołnierzy przejęto dodatkowo budynek straży pożarnej. Kadra zamieszkała w chatach chłopskich po 2-3 oficerów w izbie. Rosjanie na warunki lokalowe na ogół nie narzekali. Obserwowali polskie obyczaje ludowe uczyli się języka polskiego, a w chwilach wolnych od zajęć romansowali z wiejskimi dziewczynami, co nie podobało się miejscowym kawalerom. Mimo wszystko sytuacja ta została po pewnym czasie zaakceptowana.

Z kolei w Kisielanach Kucach, gdzie rozlokowały się 5 pm, 13 park artyleryjski, bateria sztabowa i tyły brygady, stawało się za ciasno. Rywalizowano między sobą o każdy dom, o każde zabudowania, byle tylko pozostać w tym garnizonie. 5 pm przeniósł się więc do Kisielan Żmich, na styku, oddzielonych wąskim zagajnikiem od Kisielan Kuców. Wieś ta liczyła 36 zabudowań zamieszkałych przez 220 mieszkańców<sup>20</sup>. Pułk rozlokował się na zachodnim krańcu wsi w niedużym zagajniku. Kiedyś były tutaj domki letniskowe przeznaczone na kolonie dla dzieci, obecnie całkowicie zgrupowane. Żołnierze sami je wyremontowali i przekształcili na kwatery. Tu zamieszkał żołnierze I dywizjonu oraz 4 i 6 baterii II dywizjonu wraz z plutonem dowodzenia. Wyremontowane domki składały się z dwóch pomieszczeń: większe miało około 25-30 m<sup>2</sup>, a mniejsze ok. 15-20 m<sup>2</sup>. Każdy domek był obudowany werandą; mieściła się w nim jedna bateria. Dla żołnierzy, dla których zabrakło tu miejsca, znaleziono zakwaterowanie w chatach chłopskich, gdzie kadra 5 pm miała swoje kwatery.

Żołnierze najczęściej spali na wspólnych pryczach, niekiedy na klepisku lub drewnianej podłodze, na słomie, sianie lub cywilnym ubraniu. Budowali też zwykłe dwupiętrowe prycze zwane szufladami, które wyściełali słomą, przykrywając się



— o ile było można — pałatkami. Z Kisielan do Mokobodów, gdzie mieścił się sztab brygady, było około 7 km. Jak wynika z zapisu kroniki pułkowej, w Kisielanach Żnich nowo przybyłym od początku odmawiano kwater i podwód. Z pomocą organizującym przyszedł sołtys z tej wsi, Wacław Serzycki. Wzajemne stosunki popsuł nagminnie pędzony w Kisielanach alkohol, którym upijała się kadra i żołnierze. Likwidacja najbardziej wydajnych bimbrowni przez dowódcę 5 pm mjr Gusiewa, zaogniła sytuację do tego stopnia, że chłopci zdecydowanie nie chcieli przyjmować żołnierzy na kwatery. W tej sytuacji przystąpiono do budowy ziemianek.

Tyły brygady, pozostałe w Kisielanach Kucach, bez większych przeszkód rozbudowywały swoje zaplecze. Postarano się o kucharzy, rzeźników, piekarzy i krawców. Wyszukiwano ich spośród żołnierzy brygady, przenosząc z pułków do służb kwatermistrzowskich. W kilku rozkazach, regulujących ten stan rzeczy, zachowały się ich nazwiska. M.in. szer. Franciszek Dunajewski i Tadeusz Jakomicz zostali rzeźnikami, szer. Stanisław Chybowski piekarzem, Zofia Kogutówna i Franciszek Smoleński kucharzami, Stefan Stodolnik krawcem, a odbiorcą zboża — Józef Gasparowicz. Również 13 park artyleryjski kontynuował modernizację przydzielonych kwater w Kisielanach. Jednymi z pierwszych żołnierzy parku byli: plut. Albin Zatorski, st. kierowca Zdzisław Wojdyna oraz kpt. Władysław Zdanowicz i szer. Nella Kicułowska, felczerka, lubiana i szanowana przez męską część pododdziału<sup>21</sup>.

Również dowództwo 8 pm poszerzyło granice swojego garnizonu. Postanowiono kwaterować w trzech wioskach, niemal graniczących z sobą: Rogalach, Dmochach i Rętkach. Z czasem też kwatermistrzostwo pułku przeszło do wsi Jeruzal. Okolica ta była monotonna słabo zalesiona, teren otwarty. Wioski, w których kwaterował 8 pm, nie były zniszczone; domy stały na solidnej podmurówce. Wzajemne kontakty ułożyły się tu lepiej niż gdzie indziej, co zawdzięczano miejscowemu sołtysowi, który od rana do wieczora przekonywał właścicieli, by odstępowali swe chaty na kwatery żołnierskie. Zazwyczaj gospodarz zajmował jedno pomieszczenie, a drugie wynajmował żołnierzom lub kadrze wojskowej. Z Dmoch, gdzie mieścił się sztab 8 pm, do sztabu brygady w Mokobodach było około 9 km.

10 września do niewielkiej wsi Osiny Dolne liczącej 25 domów przybyła największa od czasu formowania pułku grupa sowieckich oficerów. Było ich 18, w tym jedna kobieta. Zdecydowano się rozmieścić tu sztab pułku i 2 dywizjon, natomiast 1 dywizjon w odległych o 1 km Osinach Górnych. Kwatermistrzostwo pułku przerzucono do wsi Sosna-Korabie oddalonej o 1,5 km. W pamięci byłych żołnierzy zachowały się z tego pierwszego okresu formowania pułku niedobre wspomnienia. W swych relacjach piszą, że „było bardzo kiepsko, głód zaglądał w oczy każdego ranka”. Pocieszali się, że przynajmniej pogoda sprzyjała, inaczej — jak żartowali — „przyszłoby im w tej pipidówce utonąć w błocie”. Jednymi z pierwszych polskich żołnierzy w pułku byli: szer. Stanisław Grabowski, Zygmunt Piekarski i Józef Żyłko. Z Osin Dolnych, gdzie mieścił się sztab 10 pm, do sztabu brygady w Mokobodach było około 5 km<sup>22</sup>.

Tok życia wiejskich garnizonów wojskowych regulowała służba dyżurna. Na szczeblu garnizonu służbę pełnił oficer dyżurny, w pułkach oficerowie dyżurni i wewnętrzna służba dyżurna. W każdym garnizonie jego dowódca reprezentował wojsko w kontaktach z ludnością cywilną. Był nim z reguły dowódca pułku — z wyjątkiem Mokobodów, gdzie funkcję tę pełnił dowódca brygady, i Kisielan Kuców, w których dowódcą garnizonu był kwatermistrz brygady. Pod koniec października wprowadzono służby pułkowe, dywizyjne i bateryjne.

Przełomowym dniem w życiu brygady był 23 września, kiedy to przybyła 700-osobowa grupa żołnierzy, w tym 3 podoficerów, z 21 zapasowego pułku artylerii z Włodawy. Jak wynikało z protokołu zdawczo-odbiorczego, przybyli żołnierze mieli za sobą 6-tygodniowe przeszkolenie wojskowe i opanowane rzemiosło wojskowe — jak zaznaczono — w stopniu dobrym. W rzeczywistości z wyszkoleniem było różnie — najczęściej żołnierze niewiele potrafili<sup>23</sup>. Rozdysponowani do poszczególnych pułków, zwiększyli średnio ich stany osobowe o 150-180 osób. Stanowiło to blisko 50% etatowych stanów żołnierskich pułków moździerzy, co pozwoliło znacznie zdynamizować prace organizacyjne przy formowaniu brygady. Najszybszy odpowiedni stopień zorganizowania osiągnęło dowództwo i sztab brygady. Już na początku października wykazywało dużą operatywność w kierowaniu przebiegiem formowania podległych pułków.

Nad utrzymaniem ładu i porządku wojskowego — już od 15 września — czuwała 5-osobowa drużyna żandarmerii, dowodzona przez plut. Antoniego Andruka. Odnosiła znaczne sukcesy, zwłaszcza przy likwidacji kolejnych bimbrowni odnajdywanych w najbliższej okolicy. Alkohol był przyczyną niejednej waśni — tak pomiędzy żołnierzami polskimi i oficerami sowieckimi, jak i między żołnierzami a cywilami. Jednego z mieszkańców wioski trzeba było wysiedlić, gdyż wykazywał największą inicjatywę w produkcji alkoholu<sup>24</sup>.

Z czasem garnizony upodobniły się do siebie, zwłaszcza pod względem prymitywnych warunków socjalno-bytowych. Brakowało dosłownie wszystkiego, co było niezbędne do wykonywania najprostszych prac związanych z organizacją rejonów zakwaterowania. Z pomocą przychodziła miejscowa ludność, wypożyczając sprzęt i narzędzia. Brakowało też synchronizacji pomiędzy tym, co nadchodziło do Siedlec na adres brygady, a tym, co było niezbędne w rejonach pułków. I tak jednego dnia były cegły, innego dnia brakowało cementu, później kielni, młotków, łopat, desek na szalunki itd. W tych warunkach pułki urządzały ziemianki oraz magazyny i składy jeszcze na przełomie października i listopada.

Na taką sytuację miały wpływ jeszcze inne fakty. Brygada była jednostką odwodową Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, z którym nie utrzymywano bezpośredniej łączności. W terenie za brygadą praktycznie nikt nie stał. Organizujące się w najbliższym sąsiedztwie brygady jednostki 8 Dywizji Piechoty działały znacznie sprawniej. Wspierały je rozbudowane struktury zaopatrzenia dywizyjnego i kwatermistrzostwa 2 Armii WP, której podlegała 8 DP. Brygada takich powiązań nie miała. Dowództwo Artylerii WP niewiele się nią interesowało. To z kolei odbijało

się na nastrojach, dyscyplinie i na stosunkach z miejscową ludnością, która była świadkiem codziennych kłopotów żołnierzy i oficerów brygady.

„Jako cywil półwojskowy — wspomina szer. Władysław Jurcimirski, żołnierz 8 pm — przeżaziłem po wsi cały dzień. Spotkałem jeszcze 3 takich łazików jak ja, którzy wałęsali się bez pracy i jakiegokolwiek przydziału. Nikogo z kadry nie mogliśmy spotkać, wszyscy coś wiecznie zwozili”<sup>25</sup>. W drugiej połowie września nie istniała jeszcze łączność między pułkami brygady. Posługiwano się łącznikami pieszymi, którzy byli widoczni na drogach wiejskich między Mokobodami a Kisielanami, Dmochami, Osinami. Traciła na tym koordynacja poczynań. Pułki często dublowały rejon odbioru kontyngentów, co pogarszało współpracę z miejscowym chłopstwem.

Wyżywienie stanów osobowych brygady to oddzielny problem. Z uzyskanych kontyngentów (warzywa, ziemniaki, zboże) żywiono żołnierzy i kadre, natomiast mięso i tłuszcze pobierano w ramach tzw. kooperatyw — z magazynów WP w Siedlcach. Magazyny te najczęściej były puste<sup>26</sup>. Zdarzało się, że notowano przypadki kradzieży żywności z chat chłopskich. Odnotowano kilka przypadków uprowadzenia przez żołnierzy trzody chlewnej z zagród chłopskich. Kłusowano prawie oficjalnie. Oficerowie sowieccy tropili po lasach zwierzynę i strzelali do niej z broni osobistej. W ten sposób uzupełniano ubogi jadłospis żołnierski<sup>27</sup>.

Jeszcze pod koniec września Dowództwo Artylerii WP nie było w stanie stwierdzić, gdzie dokładnie w terenie są zlokalizowane pułki brygady. W trybie pilnym nakazywało podać do szefostwa artylerii dokładną dyslokację pułków wraz z numerami poczty polowych. Wcześniej bywało tak, że przesyłki mylnie adresowane w ogóle nie docierały do brygady, pogłębiając tym samym chaos organizacyjny.

Wkrótce dały znać o sobie pierwsze choroby zakaźne: tyfus płamisty, czerwotka, przypadki duru brzuszego<sup>28</sup>. Choroby te zbierały bogate żniwo, bowiem stan zdrowia przybyłych do brygady poborowych budził — już na pierwszy rzut oka — wiele wątpliwości. Powszechna była gruźlica płuc. Wspólna komisja lekarska z brygady i RKU Siedlce na pierwszym posiedzeniu uznała za niezdolnych do dalszej służby wojskowej 50 żołnierzy, a na następnym posiedzeniu 26 października dalszych 96.

Na codzień z higieną osobistą żołnierzy bywało różnie. Do mycia się wykorzystywano pobliskie strumyki i rzeczkę Liwiec, a także chłopskie studnie. Walcząc ze świerzbem, który szybko zapanował w pułkach, używano mydła „K” — o ile było. Często występujące ropienie dziąseł zwalczano przy pomocy wywaru z igieł sosnowych. Część żołnierzy potrafiła znaleźć czas i środki, zadbać o higienę osobistą. „W każdą sobotę — pisał szer. Władysław Jurcimirski, żołnierz 8 pm — przynosiliśmy od gospodarza balię i dwa sagany. Myliśmy się parami przez całą noc, gdy jedni skończyli, budzili następnych”<sup>29</sup>.

Niebywałe problemy sprawiało pranie bielizny. „Nad rzeczką — pisał żołnierz 11 pm szer. Tadeusz Lipka — zrobiliśmy sobie łaźnię w starej komórce, z której korzystaliśmy raz w tygodniu, najczęściej w soboty. Wtedy też zdawaliśmy bieliznę

wraz z naszymi wszami. Otrzymywaliśmy podobną, zdaną wcześniej. Wszy jakoś nie chciały się sprać. Ledwo tę czystą odzież się nałożyło, pod wpływem temperatury ożywały, zaczynały wyłazić z zakamarków czyściutkiej bielizny i znowu podle poczynały gryźć<sup>30</sup>. Był to problem nie tylko 11 pm. Decyzją dowódcy brygady, jeszcze na początku listopada, nakazano kobietom zatrudnionym w brygadzie zorganizować pralnie wojskowe, by dokładnie i starannie wyparzać odzież.

W październiku udało się nawiązać łączność z Dowództwem Artylerii WP. Samolot łącznikowy obsługujący trasę Lublin-Siedlce-Ostrów Mazowiecki stał się punktem kontaktowym i oknem na szeroki świat. Składnicę meldunkową umieszczono w siedleckim RKU, dokąd napływała korespondencja z jednostek wojskowych i od wyższych przełożonych ze szczebla centralnego Wojska Polskiego. To rozwiązanie znacznie usprawniło proces formowania brygady. Z każdym kolejnym miesiącem jej struktura przybierała coraz wyraźniej zarysowaną konstrukcję. W połowie października brygada była najlepiej ukompletowana i zorganizowana na szczeblu baterii. Formowanie trwało aż do wyruszenia na front. 1 października z 2-tygodniowym opóźnieniem rozpoczęło się w brygadzie szkolenie. Nadal trwał proces formowania. Dopiero teraz zaczęto sobie zdawać sprawę z własnych braków w 11 już rozrzuconych garnizonach brygady. Coraz bardziej dawały znać o sobie problemy natury wychowawczej i wzajemnych kontaktów w tej polsko-sowieckiej społeczności brygady.

Według sprawozdania z 5 października 1944 r. stan osobowy brygady przedstawiał się następująco: 301 — oficerów (z tego 85-90% to przybysze z ZSRR różnych narodowości: Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini, Tatarzy, Żydzi, Gruzini i inni z bliżej nie określonych republik kaukaskich), 632 podoficerów, 1592 szeregowców. Średnio w poszczególnych pułkach moździerzy było po 590—600 osób. Stan ten ulegał ciągłym zmianom<sup>31</sup>.

Oficerowie przybyli z ZSRR mieli duże doświadczenie bojowe i przekonanie o swojej doskonałości dowódczej. Wielu z nich swój pobyt w brygadzie uważało za przygodę, igraszkę losu. Wobec powagi zadań, jakie wykonywali u siebie na froncie sowiecko-niemieckim, mieli prawo do takiego samopoczucia. Od początku starali się przebywać w obrębie własnego kręgu narodowościowego. Polskim żołnierzom poświęcali tylko tyle czasu, ile wymagały tego warunki służby. Starali się też, by problemy ich własnego środowiska nie docierały do polskich podwładnych. Towarzyscy, nie stronili od biesiad, a zwłaszcza od alkoholu. Przybysze nie orientowali się absolutnie w specyfice polskich podziałów społeczno-politycznych. Byli przekonani, że Armia Sowiecka wyzwoliła spod okupacji i kapitalistycznego jarzma robotników i chłopów. Stąd uważali się za wybawców, zwłaszcza w pierwszym okresie formowania brygady, nim nie zgłębili tajników polskiej rzeczywistości. Dyscyplina wojskowa nie była ich najsilniejszą stroną. Tylko w jednym rozkazie dowódcy brygady z 31 października natrafiamy na 10 kar dyscyplinarnych. Wachlarz przewinień był szeroki znieważanie przełożonych, ordynarne zachowanie się

w obecności starszych oficerów, zaniedbywanie obowiązków służbowych, natarczywe uwodzenie zatrudnionych w brygadzie kobiet, rozbicie samochodu w stanie nietrzeźwym<sup>32</sup>.

Niektórzy spośród przybyłych oficerów sowieckich od początku nie kwalifikowali się na stanowiska, które objęli. Jednych zwolniono dyscyplinarnie jeszcze w okresie formowania, inni w chwilach utraty panowania nad sobą potrafili sięgać po broń. Mimo bogatej przeszłości bojowej reprezentowali średni stopień wykształcenia. Żołnierze polscy cenili ich głównie za przebyty dotychczas szlak bojowy — walki w obronie Moskwy, pod Stalingradem i Kurskiem.

Żołnierze polscy najczęściej byli wcielani do brygady przez RKU: Siedlce (z pow. Biała Podlaska, Łuków, Radzymin), Ostrów Mazowiecka (z pow. Łomża, Ostrołęka), Białystok (z pow. Sokółka), Sokołów (z pow. Węgrów), Garwolin (z pow. Mińsk Mazowiecki), Warszawa, Lublin (z pow. Lubartów, Puławy). Stanowili oni 40% żołnierzy. Pozostali pochodzili z kresów wschodnich. Głównie ludzie starsi, często chorzy, zmobilizowani do 1 SBM bez jakiegokolwiek przeglądu lekarskiego. W znacznej części pochodzili z rejonów Wilna, Lwowa, Grodna, Trok, Oszmiany, Świecian, Kunenic, Zbaraża, Łucka.

„Do wojska zostałem wcielony przez wojenkomat Widze, pow. Brośław, woj. wileńskie — napisał szer. Antoni Wiśniewski, żołnierz 5 pm — z tej miejscowości maszerowaliśmy pieszo 120 km, zaopatrzeni we własny prowiant, dotarliśmy do Młodeczna, gdzie załadowano nas do wagonów towarowych i przewieziono do Włodzimir 180 km za Moskwę. Po kilku tygodniach — w trakcie to których agitowano nas, by wstąpić do Armii Sowieckiej — odprawiono nas ponownie na stację do Włodzimir, załadowano do wagonów towarowych i ruszyliśmy do Polski. Podróż trwała 8 dni. Przybyliśmy do Białegostoku. Stąd poprzez punkt zborny trafiłem do 1 samodzielnej brygady moździerzy”<sup>33</sup>. Żołnierze z kresów do najczęściej trafiali do brygady przez punkty przesyłowe w Chełmie, Lublinie, Lubartowie i wspomnianym Białymstoku. Kresowiaczy — bo tak ich w pułkach brygady nazywano — zdawali się lepiej rozumieć mentalność oficerów sowieckich, stąd z większą siłą i napastliwością wypominali im sprawę polskich granic wschodnich, która dla kresowiaków stanowiła istotny problem życiowy. W oficerach sowieckich widzieli sprawców nieszczęść swoich i swoich rodzin.

Powyższy obraz brygady uzupełniała obecność około 300 żołnierzy z Armii Krajowej. Nie jest to jednak dokładna liczba, jako że część ukrywała swoją przeszłość i przynależność organizacyjną w konspiracji. Służyło też w brygadzie 27 kobiet — najstarsza miała 34 lata, najmłodsza 18. Dla jednych droga wiodła przez RKU, dla drugich przez bliższą znajomość z wybranymi oficerami Armii Sowieckiej, których były kochankami. Niektóre później urodziły dzieci — w jednym przypadku kobieta — żołnierz brygady powiła bliźniaki. Ich obecność nadawała służbie wojskowej swoisty koloryt; były powodem licznych bójek głośnych awantur.

Z polskich kadr w brygadzie należałoby wspomnieć oficerów liniowych, którzy w początkowym okresie formowania stanowili 10-15% stanu. Później wskaźnik ten

uległ zdecydowanej poprawie, bowiem pion polityczno-wychowawczy w całości obsadzono polskimi kadrami. Zazwyczaj byli to ludzie bardzo młodzi, po krótkich, zaledwie kilkutygodniowych kursach oficerskich, słabo znający rzemiosło wojskowe. Oficerowie sowieccy traktowali ich z przymrużeniem oka, natomiast żołnierze polscy lgnęli do nich co wzbudzało z kolei zazdrość Rosjan. Niemniej ci młodzi ludzie (średnia wieku ok. 22 lata) w mundurach oficerskich mieli do spełnienia w brygadzie bardzo istotną rolę. Potrafili załagodzić wiele zadrażnień w stosunkach polsko-sowieckich, byli antidotum na wszelkie bolączki i zmartwienia, z którymi przychodzili do nich polscy żołnierze. Rosjanie właśnie przez tych młodych oficerów polskich byli w stanie szybciej poznać polską rzeczywistość i specyfikę stosunków społeczno-politycznych. Mając świadomość czekającej ich wspólnej walki, jak i tego, że nie odmienią losu ludzie starali się być dla siebie życzliwi, choć z czasem zaowocowało to poprawieniem atmosfery, niekiedy jednak odradzały się stare antagonizmy narodowe.

Istniały służby i pion, które niejako z urzędu czuwały nad właściwym stanem stosunków i nastrojów wśród żołnierzy. Niewątpliwie istotną rolę odgrywał tu pion duszpasterski reprezentowany w brygadzie przez kapelana mjr. Pawła Kapelewskiego, wspieranego przez organistę szer. Waleriana Szybalskiego z baterii sztabowej. Mieli oni wielki wpływ na życie brygady, bowiem — jak wynika ze sprawozdań oficerów pionu polityczno-wychowawczego — 90% żołnierzy było wierzących. Zdarzało się, iż w trakcie wizyt w pułkach moździerzy kapelan wzywał do siebie oficerów polityczno-wychowawczych i rozliczał ich za czyny — jego zdaniem — nie licujące z moralnością chrześcijańską; za podobne postępowanie rozliczał też oficerów sowieckich, wywołując tym ich wielkie zdziwienie<sup>34</sup>. Spowodował też, że oficerowie d.s. polityczno-wychowawczych odpowiedzialni byli za przygotowanie w każdą niedzielę ołtarzy polowych. Swą wolę obwieszczał w rozkazie brygady: „O godzinie 10.00 w najbliższą niedzielę na polanie w Kisielanach Kucach odbędzie się nabożeństwo. Odpowiedzialny za wykonanie ołtarza chor. Balcer”<sup>35</sup>. Jeśli wystrój ołtarza nie zadowalał kapelana, zwracał publicznie uwagę odpowiedzialnemu, co wzbudzało zadowolenie żołnierzy.

Publiczne wystąpienia kapelana przed frontem żołnierzy brygady robiły duże wrażenie na słuchających, zwłaszcza gdy mówił o patriotyzmie, przeszłości Polski i dokonujących się przeobrażeniach; często przypominał im o zbiorowym obowiązku względem Ojczyzny. Wystąpienia jego były doskonałym uzupełnieniem gawęd i zajęć politycznych w pododdziałach przeprowadzonych wcześniej przez oficerów polityczno-wychowawczych.

Rywalami kapelana do panowania nad stanem nastrojów i umysłów żołnierzy byli wspomniani już wcześniej oficerowie polityczno-wychowawczy. Stanowili oni najlicniejszą polską grupę w korpusie kadry zawodowej brygady. Z wykonywaną funkcją, złączył ich w zasadzie przypadek. Nie byli to komuniści z przeszłością, mający za sobą więzienia i prześladowania za poglądy i przekonania czy też walkę z sanacją. Byli wytworem okoliczności — ze wszystkimi konsekwencjami. Mieli za sobą różne kursy szkoleniowe, od 1 do 3 miesięcy; niektórzy kończyli je w Moskwie,

inni po drodze do Polski. Podejmując służbę w brygadzie, znaleźli się w wyjątkowo trudnej sytuacji — stronili od nich oficerowie polscy i sowieccy, natomiast Ignęli do nich żołnierze ze swoimi problemami osobistymi. Najlepiej oddał istotę problemu przełożony tej grupy oficerów, zastępca dowódcy brygady ds. polityczno-wychowawczych por. Feliks Wojtowicz, który napisał: „Aparat polityczno-wychowawczy brygady jest zbyt młody. Nie posiada doświadczenia w pracy politycznej. Gdyby oficerowie sowieccy chcieli pomóc, rezultat byłby lepszy, ale stronią. Autorytet, jak na razie, ma w pułku tylko por. Henryk Zuzman, natomiast ppor. Dutlinger i Francuz są zbyt bojaźliwi — gdy sytuacja staje się krytyczna — ustępują. Pozostali wymagają stałego sterowania i kontrolowania. Niektórzy prowadzą robotę na pograniczu Londynu. Nie pilnowani, nie potrafią wprowadzić w czyn zadań wynikających z kalendarzowych planów pracy polityczno-wychowawczej. Wiele spraw ignorują lub traktują je powierzchownie. Często zdarza mi się udowadniać podległym oficerom, że nie prowadzą gawęd, wieczornic, czy też zwykłych prasówek. Gazetki ściennie wydają na niskim poziomie, plakaty niedbale. Gubią się w drobiazgach, tracą z oczu istotne problemy, którymi żyją żołnierze. Pracę ich cechuje kampanijność”<sup>36</sup>.

Oficerowie polityczno-wychowawczy zyskiwali na autorytecie, jeśli stawiali na sprawy polskie, narodowe, religijne i wspierali żołnierzy w ich ciężkiej służbie i tracili, gdy agitowali za komunizmem i przyjaźnią ze Związkiem Sowieckim, usprawiedliwiali zabór polskich granic wschodnich oraz nawoływali do wsparcia nowego ustroju, depcząc wartość Polski przedwrześniowej.

Osobną grupę stanowili oficerowie informacji wojskowej — kontrwywiadu. Swą działalność opierali na destrukcyjnym wpływie strachu, jaki starali się zaszczepić wśród nieprawomyślnie myślących czy też wątpiących we władzę ludową. Kadry w tym pionie rekrutowały się z szeregow sowieckich lub Polaków, którzy poszli na współpracę z NKWD. Oficerowie informacji nie liczyli się w brygadzie praktycznie z nikim i z niczym. Raporty i meldunki o stanie nastrojów w każdym z ogniw brygady — i to najdrobniejszym — szły poza wiedzą dowództwa do wydziałów i zarządów Informacji Wojskowej WP. Wspomniany już wcześniej zastępca dowódcy brygady ds. polityczno-wychowawczych tak scharakteryzował ten pion w meldunku do Szefa GZP-W WP: „Oficerowie Informacji w brygadzie nadużywają władzy, straszą, zamykają z pułków żołnierzy bez przyczyny. Twierdzą, że nikomu się nie podporządkują. Aparat polityczno-wychowawczy brygady uważają za zbędny balast. Odgrają się, że jeszcze zobaczymy, co to znaczą starzy czekaści. Dużo piją i ciągle wygrają rewolwerem. Oficerów politycznych w pułkach mają za młokosów”<sup>37</sup>. Warto jeszcze dodać, że oficerowie ci z całą bezwzględnością tropili byłych żołnierzy AK, pod byle pretekstem aresztując ich i przekazując prokuraturze wojskowej.

Mimo wszystko było w tym wojsku nowego typu wiele wartości. Pozwalały one żołnierzom żywić przekonanie, że armia ta to nie tylko część Armii Sowieckiej. Jeszcze w listopadzie i grudniu 1944 r. pojawiały się w meldunkach oficerów polityczno-wychowawczych informacje, że według żołnierzy to nie żadne Wojsko

Polskie, a jedynie filia Armii Czerwonej. Jednak niektóre fakty miały podkreślać polski charakter tego wojska. Przysięga, kończąca się zwrotem „...tak mi dopomóż Bóg”, była poprzedzona w każdym pułku uroczystym nabożeństwem, w czasie którego śpiewano wspólnie pieśni „Kiedy ranne wstają zorze” i „Pod Twą Obronę”. Kapelan brygady wygłaszał do żołnierzy patriotyczne kazania. Na zakończenie uroczystości śpiewano „Rotę” i „Boże coś Polskę”. Inną formą pielęgnowania tradycji były obchody Święta Niepodległości 11 listopada. We wszystkich pułkach brygady tego dnia odczytano rozkaz Naczelnego Dowódcy WP: „Pozdrawiam Was z wolnej ziemi polskiej w dniu wielkiego święta narodowego — Święta Niepodległości”. Dzisiaj już wiemy, że kultywowanie tradycji narodowych w wojsku szybko zarzucono.

Autentyczny poklask żołnierzy brygady wzbudziły obchody wszystkich Świętych. Końcowy fragment rozkazu dowódcy brygady, wydanego w tym dniu, brzmiał: „Dla uczczenia pamięci i nawiązania do tradycji narodu polskiego, rozkazuję — mogliby poległych w swoim obrębie żołnierzy i partyzantów względnie ofiar terroru niemieckiego doprowadzić do należytego porządku”. Nie dzielono jeszcze wówczas moglił na tych z AK i tych z AL, co miało miejsce w późniejszych latach. Wspomniane obchody wywołały duże poruszenie w środowisku oficerów sowieckich brygady. Nie przypuszczali — jak meldowali oficerowie polityczno-wychowawczy — że taki dzień może nieść w sobie tyle uroku i zadumy. 6 listopada, uroczystość obchodzono kolejną rocznicę Rewolucji Październikowej.

Na szczególną uwagę zasługują święta Bożego Narodzenia. Niemal w każdej wiosce, gdzie stacjonowały pułki brygady, utworzono Komitety Pomocy Wojska. Przez cały grudzień komitety te namawiały do przygotowywania prezentów gwiazdkowych dla żołnierzy brygady. „Otrzymaliśmy bardzo ładne rękawice wełniane z jednym palcem — napisał sierż. Bronisław Kopidura z 5 pm — które wykonały kobiety z wioski, w której kwaterowaliśmy (Kisielany Żmichy). Wręczyły je w dzień poprzedzający wigilię dowództwu pułku”<sup>38</sup>. „Rewanżując się mieszkańcom Kisielan — napisał szer. Ryszard Woźniak z 5 pm — wystawiliśmy (po omówieniu sprawy z oficerami polityczno-wychowawczymi), szopkę w okresie Świąt Bożego Narodzenia dla mieszkańców tej wsi”<sup>39</sup>. 10 pm otrzymał 400 kg białej mąki, 10 kg masła, 1/2 kg miodu, 35 kg mięsa i słoniny, 30 kg kaszy, 60 l mleka, 5 kg cukru, 200 papierosów, 15 ręczników, 20 chusteczek do nosa. Wigilię żołnierze poprzedzili spowiedziami: 5 pm odbył spowiedź w Niwiskach, 8 pm w Rozbitym Kamieniu, 10 pm w Woli Suchożebrskiej, a 11 pm w Mokobodach. Wieczorem wszyscy zasiedli przy biało zastanych a suto zastawionych stołach wigilijnych. Dzielono się opłatkiem, składano życzenia, śpiewano kolędy. Oficerowie obchodzili chaty chłopskie, w których kwaterowali żołnierze, trafiali też do ziemianek. Łamali się opłatkiem z gospodarzami i domownikami i szli do następnych chat. Wszędzie były choinki i niepowtarzalny nastrój.

„Święta zaowocowały zmianą stosunku żołnierzy polskich do oficerów sowieckich — napisał w meldunku zastępcy dowódcy brygady ds. polityczno-wychowawczych



— jak również w polskości brygady mieszkańcy wiosek są utwierdzeni bezpowrotnie<sup>40</sup>. W podobnym nastroju powitano Nowy Rok 1945.

Wreszcie 26 stycznia 1945 r. nadszedł do brygady rozkaz (nr 006 NDWP), który jednoznacznie stwierdzał: „Dowódca Artylerii WP (ma) przeprowadzić zmianę dyslokacji formacji artyleryjskich wg następującego porządku i własnymi siłami...”. We fragmencie poświęconym brygadzie czytamy: „1 brygada moździerzy rozpocząć marsz o godzinie 00 29.01.1945 r. z Mokobodów do m. Piątek. Czołem kolumny przybyć o godzinie 15.00 29.01.1945<sup>41</sup>”.

Przegrupowanie zamykało w życiu brygady pewien etap. Czas formowania i okres podstawowego szkolenia (o którym w niniejszym artykule nie pisałem, bowiem to temat na oddzielny artykuł) przemijał bezpowrotnie. Dzięki sprzyjającym okolicznościom brygada wyruszała na front nie po 1,5-miesięcznym przeszkoleniu i formowaniu, jak zakładano, lecz w wyniku pasywności działań na froncie sowiecko-niemieckim — dopiero po 4 miesiącach. Aż trudno sobie wyobrazić, iż w takich warunkach w 1,5 miesiąca można by wyszkolić żołnierzy brygady i z pełną świadomością, że jednostka osiągnęła właściwy poziom gotowości bojowej, skierować na front. Wiele wówczas formowanych jednostek WP wyruszało po krótkim okresie formowania i szkolenia na front. Byle więcej, byle szybciej — pytanie: za jaką cenę? W nowym systemie polityczno-społecznym człowiek w trybach maszyny państwowej znaczył niewiele.

## Przypisy

- <sup>1</sup> Instrukcja artylerii, 120 mm moździerz wz. 1943 i wz. 1938. Warszawa 1953, s. 91.
- <sup>2</sup> Tamże, s. 92.
- <sup>3</sup> Dyrektywa ND AR do ND WP z 13 VIII 1944 r. w sprawie organizacji Sztabu Frontu Polskiego i 2 AWP. Fotokopia z AMO ZSRR, MiD WIH IV/1/25, s. 4-6.
- <sup>4</sup> CAW III-152-57, s. 7.
- <sup>5</sup> Raport sprawozdawczy RКУ Siedlce, op.cit., s. 160.
- <sup>6</sup> Tamże.
- <sup>7</sup> Rozkaz nr 1 dowódcy 1 SBM z 4 IX 1944 r., CAW III-185-34, s. 1. Raport sprawozdawczy RКУ Siedlce za okres 1-10 IX 1944 r., CAW III-368-894, s. 159.
- <sup>8</sup> Rozkaz nr 1 dowódcy 1 SBM, op.cit., s. 1.
- <sup>9</sup> Rozkaz nr 3 dowódcy 1 SBM z 4 IX 1944 r., CAW III-185-34, s. 2.
- <sup>10</sup> Kronika 5 pm, CAW III-186-33, s. 10.
- <sup>11</sup> Rozkaz nr 5 dowódcy 1 SBM z 5 IX 1944 r., CAW III-185-34, s. 3.
- <sup>12</sup> Rozkazy nr 7, 8, 9 dowódcy 1 SBM z 9-11 IX 1944 r., CAW III-185. — 34, s. 4-6.
- <sup>13</sup> Kronika 10 pm, CAW III-188-32, s. 3.
- <sup>14</sup> S. Lewandowska, *Ruch oporu na Podlasiu*, Warszawa 1982, s. 11-123; K. Kersten, T. Szarota, *Wieś polska 1939-1948*, t. III, Warszawa 1970, pow. siedlecki, s. 258-295.
- <sup>15</sup> Meldunek załączony do protokołu kontroli GZP-W WP z 19-21 X 1944 r., CAW III-185-41, s. 10.
- <sup>16</sup> Tamże.
- <sup>17</sup> Kronika 11 pm, CAW III-189-27, s. 12.

- 18 Tamże.
- 19 Pismo szefa sztabu 1 SBM do Sztabu Głównego WP z 26 IX 1944; CAW III-185-7, s. 10.
- 20 Kronika 5 pm, CAW III-186-33, s. 4.
- 21 Rozkaz nr 33 dowódcy 1 SBM z 4 X 1944 r., CAW III-185-34, s. 33.
- 22 Kronika 10 pm, CAW III-188-32, s. 1.
- 23 Protokół przyjęcia żołnierzy z 23 IX 1944 r., CAW III-185-19, s. 4, Kronika 11 pm, CAW III-189-32, s. 15.
- 24 Meldunek zastępcy dowódcy 1 SBM ds. polityczno-wychowawczych za okres 20-20 XI 1944 r., CAW III-185-41, s. 19.
- 25 Relacja w zbiorach autora.
- 26 Meldunek zastępcy dowódcy 1 SBM ds. polityczno-wychowawczych... op.cit., s. 20.
- 27 Tamże.
- 28 Sprawozdanie operacyjne sztabu 1 SBM z 10 X 1944 r., CAW III-185 — 19, s. 4.
- 29 Relacja w zbiorach autora.
- 30 Relacja w zbiorach autora.
- 31 Meldunek o stanie osobowym 1 SBM za okres od 5 X 1944-10 V 1945 r. nadany do Oddziału Personalnego Dowództwa Artylerii WP, CAW III-185-19, s. 12.
- 32 Rozkaz nr 019 dowódcy 1 SBM z 31 X 1944 r., CAW III-185-30.
- 33 Relacja w zbiorach autora.
- 34 Notatka z odprawy sztabowej dowódcy 1 SBM z dowódcami pułków moździerzy z 20 I 1945 r., CAW III-186-64, s. 94.
- 35 Rozkaz nr 74 dowódcy 1 SBM z 13 XII 1944 r., CAW III-185-14, s. 20.
- 36 Meldunek dekadowy zastępcy dowódcy 1 SBM ds. polityczno-wychowawczych za okres 10-20 XII 1944 r., CAW III-185-31, s. 32.
- 37 Meldunek zastępcy dowódcy 1 SBM ds. polityczno-wychowawczych do szefa GZP-W WP 2 XII 1944 r., CAW III-185-41, s. 31.
- 38 Relacja w zbiorach autora.
- 39 Relacja w zbiorach autora.
- 40 Meldunek dekadowy zastępcy dowódcy 1 SBM ds. polityczno-wychowawczych za okres 1-10 I 1945 r., CAW III-185-62, s. 66.
- 41 CAW III-152-2, s. 157.